

Dziennik Polski

ul. Wielopole 1

31-072 Kraków

259 6 11-2000
Nr



Fot. Ryszard Kornecki

Przypowieść i jej czasy

Rozmowa z KRZYSZTOFEM NAZAREM, reżyserem
przygotowanej w Starym Teatrze „Nie-Boskiej komedii”

- Zdecydował się Pan sięgnąć po *Nie-Boską komedię*, która po raz ostatni w Starym Teatrze była pokazywana 35 lat temu w inscenizacji Konrada Swinarskiego...

- To nie jest nic złego sięgać ponownie po coś, co zostało już wystawione, mimo że pamięć czasu przeszłego zawsze mitologizuje przeszłość. *Nie-Boska komedia* jest przypowieścią. Nie odwołuje się do znanych wydarzeń, konkretnych dat historycznych. Dzieje się w czasie przyszłym. Każdy czas, każda epoka ma swoją własną przypowieść. Co innego było ważne dwadzieścia, trzydzieści lat temu, co innego jest ważne obecnie, a co innego będzie pewnie w tej przypowieści istotne za dziesięć następnych lat. Do sięgnięcia po *Nie-Boską komedię* skłoniła mnie właśnie forma, która daje możliwość spekulowania czasem. Dlatego też nasze widowisko dzieje się w bliżej nie określonej współczesności. Mogłem zanurzyć się we współczesnym myśleniu, współczesnym niepokoju.

- Co w przypowieści jest ważne dla nas obecnie?

- Jesteśmy osadzeni w wielkim, wspaniałym ciągu tradycji. Ten ciąg, z naszej winy - reprezentantów tradycji - staje się coraz bardziej blady, nijaki. Jest to wina nas samych - naszej ułomności, słabości. W jakiejś mierze jesteśmy hrabiami Henrykami: megalomańscy, nie do końca wierzący w wartości, trochę - psychiczni grafomanii. Wiele z dzisiejszych zachowań człowieka niszczy naszą tradycję: chamstwo, totalny relatywizm, brak odniesienia do jakiegoś systemu wartości, kreowanie człowieka na Boga. Następuje pomieszanie stwórcy ze stworzeniem. To widać w obyczajowości, w kulturze czy w rozchwyaniu norm etycznych.

Przekonanie, że wszystko nam wolno jest fatalnym przesłaniem na nasze czasy.

- Przesłaniem wypowiedzianym ze sceny, na której rozgrywa się przypowieść uniwersalna, nie odnosząca się do żadnych konkretnych czasów?

- Nasze przedstawienie zaczyna się pewną sugestią daty. W jednej z pierwszych scen rozbawieni lokaje, rzeźnicy i chłopci wnoszą drzwi z rozwalonego kościoła, schody z szabrowanego pałacu, posąg Nike, ukradziony z muzeum. Z tych elementów, z tych znaków tworzy się barykada, która przypomina o naszej tradycji. I o tym, że był kiedyś taki czas, i że z tej tradycji próbowano zrobić coś ułomnego. Kończymy nasze widowisko umownym czasem terazniejszym.

- Dlaczego umownym?

- Bo teatr jest zabawą i umownością, a nie publicystyką i sileniem się na imitację rzeczywistości. Jest niesprawiedliwą próbą kreacji. Niesprawiedliwą w tym sensie, że sztuka nie musi mieć takiego wyważenia obiektywizmu jak nauka. Jest pewnego rodzaju ekspresją naszych lęków, sądów, upodobań.

- Nie boi się Pan porównywania swojej *Nie-Boskiej komedii* do inscenizacji Swinarskiego?

- Sprawą ludzką jest bać się i także sprawą ludzką jest ten strach przezwyciężać. Inaczej trwałibyśmy w marazmie nieustannych wspomnień. Idźmy dalej.

Rozmawiała

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ
Premiera *Nie-Boskiej komedii* - w piątek,
o godz. 19.15 na Dużej Scenie Starego Teatru.